

Recenzja rozprawy doktorskiej Łukasza Knosali pt. „Medytacja w życiu i twórczości Thomasa Mertona”

Łukasz Knosala w swojej rozprawie doktorskiej podjął temat medytacji w życiu i twórczości Thomasa Mertona. Tytuł rozprawy precyzyjnie wskazuje na ten temat, układ pracy dobrze ujmuje zapowiadany problem, a podjęte analizy wprowadzają czytelnika w głąb zagadnienia.

Ciekawy jest zwłaszcza układ pracy. Sama lektura tytułów trzech rozdziałów sugeruje układ ściśle tematyczny według trzech aspektów, albo rodzajów medytacji, ale już we Wstępie Autor pokazuje, że te tematycznie brzmiące tytuły - *lectio humana, divina, mundi* – odnoszą się do trzech okresów życia Thomasa Mertona. Taki układ pokazuje, że Autor zanim przystąpił do komponowania pracy nie tylko przeczytał, ale dogłębnie przemyślał dzieła Mertona. Dzięki temu zobaczył, że medytacja przenika życie i myśl Mertona nie tylko od momentu chrztu, ale już od dzieciństwa. Kolejne etapy życia stały się kolejnymi odstępami medytacji, albo, trzymając się dydaktycznego znaczenia słowa *lectio*, drogami nauki medytacji, jakie w swoim życiu pobierał Merton. Widzimy jak głęboko przemyślany jest pozornie prosty tytuł rozprawy „Medytacja w życiu i twórczości T. Mertona”. Autor obszernie komentuje ten układ i tytuły rozdziałów we Wstępie. Wskazane okresy życia Mertona są opisywane przez znacząco różnie ilości materiałów źródłowych. Dlatego rozdziały różnią się długością – nie uznaję tego za wadę. Ważniejsze jest wierne opisanie i przeanalizowanie charakteru każdego okresu. Co ważne, kolejne rozdziały ściśle opierają się na poprzednich. Dotyczy to zwłaszcza rozdziału trzeciego, który jest jednocześnie spojrzeniem wstecz, próbą syntezy. Tutaj Autor idzie za Mertonem, który w trzecim okresie życia nie odcinał się od poprzednich.

We Wstępie Autor zwięźle, ale precyzyjnie wprowadza czytelnika w warsztat badacza. Nie omawia osobno życia Thomasa Mertona. Takie pominięcie jest dobrą decyzją. To życie jest wielokrotnie opisane i dobrze znane każdemu, kto zajmuje się duchowością. Do tego w kolejnych rozdziałach Autor nawiązuje do poszczególnych etapów życia Mertona. Natomiast Autor obszernie omawia twórczość Mertona. Nie tylko wymienia tytuły jego ważniejszych i mniej ważnych prac, ale także pokazuje na ile są one istotne dla omawianego tematu. Oczywiście każda praca jest jakoś istotna, ale wymóg ujęcia kwestii medytacji w jednej monografii wymusza skupienie się na tekstach najważniejszych. Ta sama uwaga w o wiele większym stopniu dotyczy literatury pomocniczej. Autor omówił ogólnie tę literaturę, wskazał istniejące bibliografie prac oraz ośrodek gromadzący informacje o badaniach nad twórczością Mertona, ale uczciwie zaznaczył, że nie jest w stanie odnieść się do całej tej literatury. Takie postawienie sprawy jest świadectwem rzetelności naukowej i daje pewną rękojmię, że Autor świadomie wybierał te pozycje, które faktycznie są pomocne w podjętych analizach. Przy czym trzeba przyznać, że zawarta w rozprawie bibliografia literatury pomocniczej jest obszerna. Natomiast sam układ bibliografii jest nieprzejrzysty. Cenne jest wyodrębnienie tekstów czytanych i wspominanych przez Mertona, ale podział na

opracowania i literaturę pomocniczą jest niejasny i zupełnie niepotrzebny. Punkt „Prace licencjackie, magisterskie i doktorskie” jest źle skonstruowany. Prace doktorskie mają walor naukowy i nie powinny być zestawiane pracami magisterskimi i licencjackimi, które są tylko pracami studenckimi.

Następnie Autor obszernie przedstawia metodę, sposób analizy tekstów Mertona. Jako podstawową przyjmuje metodę historyczną. Zamierza – co zostało już zapowiedziane przy omawianiu układu pracy – przemierzać kolejne etapy życia Mertona i na podstawie jego świadectw pokazywać, jak wyglądała Mertonowa medytacja i refleksja o medytacji w tych okresach. Przy czym - co oczywiste – cały okres pierwszy jest opisany na podstawie pism późniejszych, jako retrospektywne spojrzenie Mertona. Swoje analizy Autor umieszcza na tle chrześcijańskiej tradycji i nauczania Kościoła. Ta ogólna zapowiedź wskazuje na ugruntowaną i dobrze dobraną do tematu pracy metodę. Została ona w pracy zrealizowana.

Mam jednak pewne uwagi krytyczne do pozostałych założeń metodologicznych. Otóż Autor już na początku Wstępu (s. 25) pokusił się o samodzielne wstępne opisanie medytacji. Pisze: „Medytacja (...) składa się z wielu elementów m. in. przedmiotu, podmiotu, oraz celu, do którego prowadzi”. Byłoby lepiej gdyby Autor poszukał u uznanych autorów tekstów o medytacji, czyli u mistrzów duchowych, jakiegoś wstępnego opisu. Taką próbę, ale opartą raczej na nauce Kościoła, Autor podjął na początku pierwszego rozdziału. Natomiast w przytoczonym tekście ze Wstępu widać słownictwo i schemat zaczerpnięty ze scholastyki, a to nie jest najlepszy punkt wyjścia do studium zagadnień życia duchowego. W zasadzie dwa z trzech wymienionych elementów można zakwestionować. Albowiem nie jest pewne, że można mówić o przedmiocie medytacji oraz o jej celu. Medytację można bowiem ujmować jako relację dialogiczną, gdzie nie występuje przedmiot, ale dwa podmioty, albo można medytację ujmować jako relację podmiotu do siebie samego, wchodzenie w głąb. Również w tym wypadku trudno mówić o przedmiocie. Medytacja jest otwarciem na transcendencję. Trudno transcendencję nazywać przedmiotem medytacji. To samo zastrzeżenie dotyczy celu. Wcale nie jest pewne, że medytacja jest celowa. Być może jest owocem pragnienia, takiego, które budzi się w głębi duszy i nie ma żadnego celu. Medytacja może być też odpowiedzią na wezwanie. Taka odpowiedź też nie musi oznaczać zmierzania do celu. Te pojęcia – podmiot, przedmiot, cel - występują potem w całej pracy, co narzuca Autorowi pewne nienajlepsze schematy myślenia o medytacji i nie pomaga, a wręcz rodzi dodatkowe trudności, gdy Autor używa tych pojęć do opisywania rzeczywistości duchowej. Najwyraźniej te trudności widać w rozdziale trzecim, gdzie Autor próbuje przedstawiać różne aspekty medytacji zen. Ta wschodnia tradycja w żaden sposób nie daje się wyrazić w pojęciach zaczerpniętych od Arystotelesa i ze scholastyki.

Podobnie jest z poszukiwaniem definicji medytacji. Otóż zjawiska duchowe nie mają definicji. Są przez różnych autorów opisywane różnymi słowami, metaforami, ale ich natura wyklucza definiowanie. Nawet utrwalone w tradycji pojęcia teologiczne nie są definicjami ani same mają definicji, tylko dość rozległe i zmienne pola semantyczne. Dlatego uznanie przez Autora braku definicji za kłopot, „największą trudność” (s.34), którą trzeba przezwyciężyć, uważam

za błędny trop, kierunek badań, który prowadzi donikąd, oddala nas od zrozumienia Mertonowego ujęcia medytacji i utrudnia Autorowi interpretowanie tekstów.

Autor dobrze określa problem pracy: „zrozumienie oryginalnego spojrzenia Mertona na medytację” (s. 32). Ale jako oryginalność swojego ujęcia wskazuje, że chce ująć Mertonowe rozumienie medytacji „bez apriorycznych uprzedzeń” (s. 32). A takie założenie jest według mnie niemożliwe do wykonania oraz metodologicznie błędne. Otóż badacz może przystąpić do studiowania tak trudnego tematu jak medytacja dopiero wtedy gdy jest przygotowany, a więc ma dużą uprzednią wiedzę o temacie, w tym wypadku o historii medytacji w tradycji chrześcijańskiej i nie tylko chrześcijańskiej oraz o teologicznej refleksji nad medytacją. Autor omawianej rozprawy oczywiście taką wiedzę posiada i z niej korzysta, ale powinien lepiej sposób wykorzystania tej wiedzy wpisać w opis metody. Natomiast to, co nazwał brakiem apriorycznych uprzedzeń zapewne miało oznaczać, że przy interpretacji tekstów Mertona Autor nie będzie bezkrytycznie polegał na cudzych opiniach, że da nam własną interpretację tekstów Mertona. Tę cechę pracy doceniam i uznaję za świadectwo samodzielności naukowej. Daję temu wyraz pod koniec recenzji.

Jak już zaznaczyłem, cały początek pierwszego rozdziału poświęcony medytacji chrześcijańskiej mógłby znaleźć się na początku Wstępu. Dotyczy on bowiem medytacji chrześcijańskiej w ogólności, a nie tylko specyfiki pierwszego okresu życia Mertona. Takie nietrafne umieszczenie skądinąd słusznej noty ogólnej jest jednym z przykładów pewnego kłopotu. Otóż w całej pracy, a zwłaszcza w pierwszym rozdziale, Autor ma trudności z kompozycją. Przeskakuje między uwagami ogólnymi, a relacjonowaniem konkretnych przeżyć Mertona czyli analizą jego zapisków. Te niespójności nie niwelują wartości pracy, ale utrudniają czytelnikowi podążanie za myślą Autora. Najmniej tą przypadłością dotknięty jest rozdział drugi – czyta się go bardzo dobrze.

Jeden z przykładów takiego przeskoku: na s. 42 Autor podsumowuje relacjonowanie wpływu matki na Mertona. Podkreślał w tym opisie, że matka mocno przyczyniła się do jego wewnętrznego poczucia wolności. Zaraz potem pisze: „Zachowana wolność jest interesującą cechą wielu mistyków” i rozwija tę myśl. Po całym akapicie powołuje się na Hryniewicza, ale zacytowane zdanie nie jest cytatem. Trudno mi ustalić na jakiej podstawie Autor formułuje tak autorytatywne stwierdzenie, choć oczywiście nie uważam tej opinii za błędną. Jednocześnie taka nagła zmiana perspektywy zaburza tok myśli.

Natomiast trafny jest układ pierwszego rozdziału, w którym Autor niejako dwa razy przebiega młodość Mertona, za pierwszym razem wskazując na środowisko, czyli ludzi, którzy go otaczali, a za drugim razem – na wpływ kultury, a zwłaszcza literatury.

Drugi rozdział - jak już zaznaczyłem - jest najłatwiejszy w lekturze. Jest spójny i pokazuje na tle skomplikowanych sytuacji życiowych drogę medytacji i refleksję o medytacji Mertona – mnicha: jego wchodzenie w relację z Chrystusem, drogę wyrzeczenia, posłuszeństwa, samotności, wolności.

W rozdziale trzecim Autor podjął się zadania najtrudniejszego – jednoczesnego przedstawienia spotkania i fascynacji Mertona medytacją zen oraz apologii Mertona. Taka apologia towarzyszy każdej próbie opisanego spotkania Mertona z tradycją zen, bo mamy tu fundamentalne pytanie o granice dialogu, o synkretyzm a nawet o odejście Mertona od chrześcijaństwa. Ale w omawianej pracy zdecydowanie najciekawsze są próby opisanego duchowego spotkania Mertona ze Wschodem. Autor rozprawy całkiem dobrze pokonuje niepokonalne trudności jakie napotyka każdy, kto próbuje z perspektywy zachodniej pisać o medytacji zen. Przedstawia więc zmagania i fascynacje Mertona, przytacza jego interpretacje. Jak na tak trudne zagadnienia Autor poradził sobie całkiem dobrze.

Jednak pewne wnioski budzą mój sprzeciw. Na s. 272 Autor pisze: „Wydaje się, że dla Mnicha z Kentucky różnice między chrześcijaństwem a zenem są drugorzędne”. To zdanie nie jest dostatecznie skomentowane, jest zbyt słabo wpisane w szerszy kontekst duchowy i mam mocne wrażenie, że nie oddaje wiernie myśli Mertona o wzajemnych relacjach chrześcijaństwa i zen. Według mnie zacytowane zdanie nie jest fałszywe, ale jest prawdziwe tylko na pewnym poziomie. Bez precyzyjnego określenia tego poziomu zdanie to sugeruje synkretyzm Mertona.

W całej pracy Autor daje zbyt długie cytaty. Szczególnie na s. 161-3 oraz 205-6 mamy cytaty dłuższe niż jedna strona. Rozumiem, że Merton pisze tak dobrze, iż chce się go cytować i cytować, a nie omawiać, ale taka przesada nie jest dobra. Trzeba przemyśleć tekst źródłowy, a następnie we własnych słowach wydobyć z niego treść i podać czytelnikowi.

Zakończenie rozczarowuje. Autor skupił się na wypunktowaniu trudności. Faktycznie podjął się zadania niełatwego, którego nie da się wykonać w sposób doskonały, ale nie widzę potrzeby, aby tyle miejsca poświęcać podkreśleniu napotkanych trudności i opisywaniu po kolei, jak te trudności zostały przezwyciężone. Także powtórzenie w osobnych akapitach konkluzji każdego z rozdziałów pozostawia głęboki niedosyt. Te syntezy poszczególnych rozdziałów są dobre, ale w tym miejscu podziewałem się syntezy syntez: nie tylko powtórzenia, ale zespolenia i pogłębienia syntez dokonywanych na końcu każdego rozdziału.

Przede wszystkim wydaje się, że sformułowane w Wstępie założenie aby nie przyjmować apriorycznych uprzedzeń nie pozwoliło Autorowi na podjęcie pytania o miejsce Mertonowej refleksji o medytacji w duchowej tradycji chrześcijaństwa. Temat i odniesienia do nauki Kościoła oraz do tradycji duchowej chrześcijaństwa raz po raz pojawiają się w pracy, ale te rozproszone wzmianki nie zaowocowały systematycznym i syntetycznym potraktowaniem tematu. Tak, aby czytelnik zobaczył gdzie pośród dróg duchowości chrześcijańskiej sytuuje się praktyka - refleksja – nauka Mertona o medytacji. Znacomitym punktem wyjścia do takiego ułożenia są lektury Mertona. Autor w rozprawie wielokrotnie do nich nawiązuje. Wystarczyło w zakończeniu zrobić użytek z wykonanej pracy, dokonać pewnej systematyzacji i syntezy.

Po drugie zabrakło całościowego uzasadnienia odpowiedzi na pytanie: czy trzeci etap był wchodzeniem w synkretyzm, czy może nawet odchodzeniem od chrześcijaństwa, czy był zobaczeniem w Chrystusie duchowych tradycji Wschodu? Autor rozprawy dzięki swojemu

solidnemu studium nabył wyjątkowych kompetencji, aby z tym tematem się zmierzyć. Próbował to zrobić w trzecim rozdziale, ale niestety w zakończeniu pracy tylko zdawkowo stwierdził, że „medytacja Trapisty była na wskroś chrześcijańska, mająca za podmiot osobę Jezusa Chrystusa” (s. 275). Nie podjął wysiłku, aby tę tezę skonfrontować ze swoimi wcześniejszymi twierdzeniami podkreślającymi, że Merton uznawał wielkie podobieństwo chrześcijaństwa i tradycji zen, aby ująć zagadnienie na tle całości, pokazać w jaki sposób chrystocentryczność pozostała przewodnikiem w trakcie zgłębiania przez Mertona tradycji zen. Szkoda.

Wskazane braki są świadectwem niedosytu recenzenta po lekturze tej rozprawy. Autor wykonał ogromną pracę analityczną, przeczytał ze zrozumieniem teksty Mertona i dał nam dobry wgląd w jego życie duchowe oraz refleksję o medytacji. Dlatego nabył kompetencji, aby odpowiadać na kolejne pytania dotyczące tej tematyki. Czytanie jego rozprawy takie pytania we mnie zrodziło. Mam nadzieję, że w kolejnych artykułach wykorzystujących wykonaną pracę analityczną Autor podejmie próby odpowiedzi na postawione tu pytania.

W tej recenzji dość zdawkowo chwaliłem, natomiast więcej miejsca poświęcałem mankamentom i niedociągnięciom, gdyż te uwagi mogą być użyteczne dla Autora w trakcie przygotowania rozprawy do ewentualnej publikacji oraz w dalszej pracy badawczej. Tym bardziej muszę tutaj podkreślić, że te braki są widoczne tylko dlatego, że są brakami w dobrze napisanej pracy, która jest rzetelną rozprawą naukową, analitycznie rozpracowującą postawiony w tytule problem badawczy i podejmującą próby udzielenia odpowiedzi na implicite zawarte w tytule pytania.

W pracy podejmującej analizę tekstów należących już do klasyki literatury duchowej wskazanie nowości jest niełatwe nie dlatego, że tej nowości, twórczego wkładu w naukę, nie ma, ale dlatego, że wkładu tego często nie da się zmierzyć ilościowo, obiektywnie. Dlatego podaję ocenę subiektywną: lektura recenzowanej pracy pozwala mi stwierdzić, że jest ona owocem samodzielnej, wnikliwej i dojrzałej interpretacji tekstów Thomasa Mertona.

Konkluzja

Stwierdzam, że rozprawa Łukasza Knosali pt. „Medytacja w życiu i twórczości Thomasa Mertona” spełnia wszystkie wymogi stawiane rozprawie doktorskiej. Wobec tego wnioskuję o dopuszczenie Łukasza Knosali do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Katowice, 17.01.2023

